



roku 1939 do Polski wkroczyły wojska niemieckie w
zielonych mundurach z swastyką na czapce i na rękawie.
Zły wróg z zachodu, sąsiad Niemiec. Dzień wtorek był
czepny i słoneczny. Stona swoim promyknom wyświadczył cały świat.
Kamień polskiemu było bardzo smutno, bez potwarzy Polaków leciały
półki pełne iskier obcego, a ciemnym zaczęło im oblicze. Do Łopuszka przyjechał
zima zamieszkały Niemców. Po Łopuszku rozlegała się gwara niemiecka,
z polską mową uczył i polskie pieśni. Zamieszkał oni własnym polskim
dziedzią Dabickiego. Pierwszą ich oznaką było zdeptanie stamborów
obok i upługawienie, przebiecie mierzem nowego białego „Orla”, a
zawiesili swoją flagę z swastyką. Bardzo znieśli się nad bezbronny
celem narodem. Nie było takiego dnia, w którym nie przywróciłby
zamieszkał Polaków. Wsiedzieli ich do takich łochów, które były post
zardobnieniem, zimno bardzo i ciemno było w tych łochach. Ładnym
yła słychać jęk i płacz, ale nie mógł naród polski bronić ich, bo by
pachali ich tak samo niedługo. Nieraz zamobnieniu wyprawiali tych
wymów i ozwali psarni włożuram, która szarpali ich ubranie, a
zawet wyrywały kawał ciała, by się Polacy potrzyli, a oni się miał
ak zydzi z Panna Jezusa. Wzika była chwila, gdy Niemcy, ludzie
wycałali z domów na pół ubronych. Wtedy to wyciągnęli mojego tatusia
nowice, że jest partyzantem i bardzo go nęczyli. Przyprawiali go do
domu ze związanymi rękami do tyłu, grubym prawozem i nie dali
nikomu wyjść z domu. Skopali całą podwórko i pytali się, gdzie ma tatus
broni, a tatus nie miał żadnej broni i nie nie był wniem. Potem wzięli go
za łasek i kowal wykopali obł. Tatus nie chciał to, z najstarszych kartów

wystrzelił i postawił tatusia życie. Jednego rana wujkiem z mamusią
ostaliśmy tatusia odspoc. Gdyśmy odspocali zabiliśmy wujkiem, ale ciż
nie pomogło. Życia nie przewracaliśmy. Wziliśmy na wóz i zawieźliśmy na
rentowcz. Wypodiliśmy magilę i postawiliśmy krzyż. Skropnie przyzywaliśmy
ni pod pomowaniem niemieckim.

Roxa znawu przez Łopuszno przyjechały samochody gestapowców i prosto
jechały na Skolke. Był tak cud, że jednej dziewczynie śniło się, żeby obudziła
rodziców i obraz Matki Boskiej wzięła i przykryła się tym obrazem. Ona
taka i powiedziała to rodzicom to się śmiała, ale ona jednak wzięła i poszła.
przykryła się tym obrazem. To chwile przyjechały gestapowce i spędzili wszystkie
dzieci do jednego domu i obłali naftą i zapalili. Nis bardzo się paliła tylko
na opowiadano o zbrodni niemieckiej. Został się przy życiu ten, co uczył do lasu
a dziewczyna się została przy życiu: Matka Boska ostoniła jej swoim płaszczem.
w jej bardzo dużo paliła patriotów kochających swoją "Dziwną Polskę". My
niemcy przyzywaliśmy skropnie chwile. Niemcy wypędzili nas z naszej
kraj oholi o wnieśli skropnie. Myśliliśmy się tutaj po dziewczynach i wylęknionych
skropnie i wylęknionych kura razem z naszą Wychowawczynią. Powi co magila to
zły. Niemcy zebrali nam pomoce naukowe i książki i kazali oddać do
pektoratu. Powi lepiej książki poradzono uczniom, a te gorsze upakowano do
kufli i odwieźli do Kielc. Trudno jest obrobić słów, by opisać to zbrodnię niemiecką.
Wreszcie dowiedzieliśmy się tej chwili, że Polska tworzy się nowa i
Bóg ży depomoi!"

Łopuszno, dn. 14. X. 1946 r.

Maron
Irena Kł. VI b.